

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi: W MIEJSCU kwartalnie 4 zlr. 0 et. miesięcznie 1 " 50 "

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: W Lwowie biuro administracji „Gazety Nar. ulica Koperska liczbą 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmują wyłącznie dla „Gazety Nar.“

Od Administracji

Przedpłata wynosi: we Lwowie: rocznie 18 zlr. półrocznie 9 "

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku Gazety Narodowej.

Wbór uzupełniający posła do Izby deputowanych Rady państwa z kurji większych posiadłości okręgu wyborczego Tarnopol-Zbaraz-Skałat-Trembowla, w miejsce śp. Starzeńskiego, rozpisany został na dzień 14. września b. r.

N. Presse donosi, że w ciele dyplomatycznym, a zwłaszcza w reprezentacji Austrii na Wschodzie zajdą w najbliższym czasie znaczne zmiany.

Budapester Correspond. donosi z Wiednia pod d. 3. bm.: „Nowy komendujący w Peszcie jen. Pejacewicz odwiedził dzisiaj ministra prezydenta Tiszę i konferował z nim przez godzinę.

Dzienniki węgierskie różnej barwy piszą o wyjeździe Tiszy do Ischl, wyrażają nadzieję, że podróz ta przyniesie ostateczne zgodzenie sprawy Edelsheim-Jansky.

Ostatni Don Kiszot.

Opowiadanie Jerzego Price. (Ciąg dalszy).

Siedząc już w powozie, margrabia spostrzegł się że byłoby to pewnym rodzajem fanfanady, zajeżdżać na miejsce egzekucji własnym ekwipażem.

rózami, i owszem sądząc z tego, co pisze Fremdenblatt, organ czytany przez cesarza, mowy te, w których wołano: „precz z czarno-żółtym sztandarem“, i że armia nigdy zwyciężyć nie będzie, jeżeli obok samego dotąd hasła: „za cesarza“ nie dodadzą jej hasła: „i za ojczyznę“, ogółem owe mowy „nikczemne“ jak je zwie Fremdblt., o ile wywołały najsroźsze oburzenie organu półurzędowego, nie inem też echem odbić się musiały w sferach najwyższych.

„We Węgrzech nikt nie jest wrogiem armii, a w gruncie rzeczy ani ci nawet, którzy z oplakanych powodów przeciw niej agitują. Trzeźwe czynniki szanują zbrojne ramię monarchii i bez pośrednia Węgry ochronę. Węgry uznają za słusne, iż zbrojna siła państwa w republice francuskiej posiada wyjątkowe stanowisko uprzywilejowane, nie mówiąc już o tem stanowisku, jakie militarystom zajmuje w Niemczech, owożnie swojej; a ponieważ pojęcie to we Węgrzech, a zwłaszcza w ich kołach spokojnych i decydujących panuje, muszą żądać nie tylko Węgry, ale i monarchia, aby zaniepokojenie tych kół rozprószonym zostało.“

Tak więc organ Tiszy już nie żąda „satisfakcji“, tylko „uspokojenia“. Ale nadto i w półurzędowej, po niemiecku, wie dla zagranicy wydawanej Budapester Correspond. czytamy artykuł podobny.

Bud. Corr. utyskuje, że co do zaniepokojenia Węgier mylnie obiegają wieści za granicą, mylnie przynajmniej co do wielce przeważnej części narodu. „Z wyjątkiem skrajnej lewicy nikt nie uderzał na armię wspólną, nie podawał w wątpliwość korzyści jej dla monarchii, więc i dla Węgier. Nikt nie wołał o odrębna armię węgierską; zewsząd podnoszono, jaka dobra komiteta panuje między wojskowymi a cywilnymi. Minister Tisza zganiał tylko polityczną stronę postępu pewnego generała, i wyrażenie Tiszy że zrozumiano „tłumacząc „belyet“ jako „nieprawidłowe“, podczas gdy znaczy tylko „nieścisłe.“ Izba posłów przyłączyła się do tej nagany, ale nie padło w niej zresztą ani jedno zdanie, któreby uprawniało do pogłoski tendencyjnej, jakoby armia była we Węgrzech zagrożona.“

Na niedzielny miting w Bekes-Csaba zaproszeni byli dep. Irany, przewodca skrajnej lewicy, któremu mityng peszteński poruczył swoją rezolucję, i członek większości sejmowej Zsilin-szky, ale wyłumaczyli się i nie przybyli. Za to na kwartałnem zebraniu Rady komitatu Borsodztiego włośn. n. Miklos jadon... podobała do rezolucji mityngu peszteńskiego, i petycję te jednogłośnie przyjęto.

W niedzielę, a więc w dzień mityngowy, dali oficjerowie załogi wiedeńskiej ucztę na cześć jen. Pejacewicza, której toasty zachowano w tajemnicy, do czego też osobno gospodarza hotelu „Zum goldenen Lamm“, gdzie się ucztę odbyła, zobowiązano. Wyjazd jen. Pejacewicza do Pesztu został znowu odwołany.

Półurzędowa Stara Presse występuje w swoim ostatnim numerze niby przeciw opozycji węgierskiej, ale pieje widocznie wcale do kogo innego, gdy potępiając mityngi węgierskie tak konczy: „I zdaje to przewodcy opozycji węgierskiej otrzymali moralny mandat do wypracowania agitacji? Wypadków z wewnętrznej służby wojskowej użyto do wynusowania konkluzji niedorzecznych. Można przeciw być przekonanym, że naczelnie kierownictwo armii tylko według przepisów, tradycji i interesów służy decyduje. Należy pamiętać, że konstytucja nie ma tu prawa się mieszać; że minister wojny jako czynnik konstytucyjny nie posiada nawet na tyle władzy, aby mógł zamianować jakiego podporucznika. Zmiana w tym względzie może występować tylko z inicjatywy korony; parlamentarna inicjatywa nie wystarczy ku temu. Sprawy mityngu niedzielnego są na całkiem mylnej drodze. Czas już

ku miastu, oczekując depeszy z Madrytu, i ani na chwilę nie wątpiąc o punktualności swojego więźnia.

Nie dojeżdżając do samego placu, margrabia wysiadł z powozu w maleńkiej bocznej uliczce. Spojrzał na zegarek. Do pierwszej brakowało jeszcze pięć minut. Następnie utkwił oczy w przepysznym błękie niebios.

— Szkoła! westchnął. Ale niebawem stłumił ostatnią tę stąbostę i zwrócił się do stangreta.

— Wracaj — rzekł — i powiedz Franciszkowi, żeby listy, które znajdziesz na moim biurku, porzucił według adresów.

A kiedy stangret zawracał konie, dodał jeszcze: — Bywał zdrow Józef!

Potem spiesznym krokiem podążył do czworoboku utworzonego przez wojsko. Kapral zatrzymał go: — Dokąd? — Do oficera.

— W jakim interesie? — W sprawie egzekucji. — Czy pan potrzebujesz tam iść koniecznie? — Don Rafael rozśmiał się mimowolnie. — Koniecznie, mój zuchu, bo to mnie mają rozstrzelać.

A zostawiając zdumionego kaprala, wsiadł w środek kwadratu i zmierzając w stronę oficera. Bardzo wiele osób poznało go, wszczął się też ogromny ruch wśród tłumów, który spodiął się utrząć go eskortowanego na wozie delikwentów.

Wszystkie znów balkony i tarasy, z których dojrzeć można było plac Tryumfalny, zajęły kobiety w białych mantylach i z czarnymi wachlarzami, pragnące zobaczyć własnymi oczyma, jak umiera arystokrata.

Obszerna pusta przestrzeń przed koszarami zamykał z trzech stron podwójny szereg żołnierzy; bok czwarty tworzył wysoki mur koszarowy; w środku tego kwadratu stał oddział mający wykonać egzekucję, z bronią u nogi.

W Belfaście, głównej siedzibie ulsterskich anglikanów w Irlandji, przyszło znowu do groźnych rozruchów. Policja musiała się uciecie do broni palnej i dała ognia do wicherzycieli, wskutek czego 3 osoby utraciły życie, a 40 osób jest rannych. W Belfast ogłoszony został stan wyjątkowy.

W Rzymie wybrano d. 2. bm. posłem do parlamentu pamphlety Coccapiellera. Odniósł on zwycięstwo w ścisłym wyborze nad księciem Colonną. Na stronnictwo umiarkowane działa ten wybitny przygnębiający, gdyż podobnie jak wybrany już dwukrotnie w Rawennie i Forli galeriak Cipriani, jest także i Coccapieller wieniem, skazanym za pamięty przeciw różnym osobom. Między innymi rzucił on się był pierwszy jako oskarżyciel Lopez, znanego z procesu ankońskiego, a że miał w ten rączę, więc mu to zaskarbiło wzięcie u wyborców.

Pol. Corr. donosi, że książę Aleksander bułgarki mianował dwóch delegatów do komisji międzynarodowej, mającej się zająć rewizją w schodnio-rumelijskiego statutu. Są nimi Dymitrow, prefekt Płowdiwa, i były agent dyplomatyczny w Bukareszcie Cankow, którego nie trzeba jednak brać za jedną osobę z Cankowem, byłym prezydentem ministrów i dzisiejszym przywódcą opozycji.

D. 15. bm. nastąpi w Budapeszcie otwarcie wystawy historycznej na pamiętkę wyswobodzenia Budy od Turków przed 200 laty. Oboje cesarstwo zaproszono na otwarcie, i program tak ułożono, jakoby przybył mieli. Tymczasem manewry są w różnych stronach monarchii tak rozłożone, że cesarz zapewne nie będzie mógł przybyć.

W przedl. ministerjum sprawiedliwości przygotowują projekt nowelli do ustawy o tawarzystwach akcyjnych, który Radzie państwa zaraz na początku sesji będzie przedłożony. Nowella ta ma usunąć różny braki aż do wydania całkowitej nowej ustawy akcyjnej.

Między cywilnymi i wojskowymi ministerjami we Wiedniu i Peszcie toczą się układy względem wydania nowej procedury wojskowej (karnej czy cywilnej?), która ma udrożnić zastarzałe postępowanie dotychczasowe.

Według doniesień węgierskich, zaszły d. 2. bm. pod Orszą krawie bójki między węgierskimi a rumuńskimi strażnikami celnymi; musiano aż wzywać wojska na pomoc. D. 2. bm. o godz. 8. wieczór mieli żołnierze rumuńscy zająć neutralne terytorjum między Orszą a Wierciorową.

Z Berlina telegrafują, że francuski wojskowy attaché nie będzie obecnym na manewrach cesarskich w Alzacji.

Walka monarchistów z Boulangierem we Francji wro w najlepsze. Dzienniki monarchiczne zamieszczają dalsze dwa listy ministra wojny do ks. Aumale. W jednym z nich z datą 3. stycznia 1880 przemawia Boulangier z ezolobitnością i prosi księcia o protekcję, aby go mianowano generałem, w drugim zaś z lutego 1879 żegna księcia najgorętszymi wyrazami jako opuszczającego komendę siódmego korpusu. Boulangier przyznaje w Matin, że jest autorem publikowanych listów i stara się udowodnić, że działał prawidlowo i tak się w stosunku do ks. Aumale zachowywał, jakby to był uczynił każdy Francuz na jego miejscu. Z wyjątkiem pism radykalnych wszystkie inne potępiają Boulangera. Justice, organ deputowanego Clemenceau, zachowuje wymowne milczenie.

Nowo wybrany parlament angielski zbiera się dzisiaj po raz pierwszy na krótką sesję, celem zatwierdzenia kilku przedłożen finansowych, których dawny parlament, za wcześniej przesileniem gabinetowem dotknięty, nie mógł już zatwierdzić. Przedłożenia te, jako pochodzące jeszcze od Gladstona, nie natrafiły oczywiście na opozycję byłego premiera i jego zwolenników. Nowi postawie policzą się zresztą i ugrupują ostatecznie.

Panie margrabio — odrzekł oficjer, salutując przybyłego — smutny mam obowiązek do spełnienia. Ale przedtem, pozwól mi pan wobec tych tłumów, uściśnić szlachetną dłoń twoją.

— Dziękuję panu za ten dowód życzliwości, obawiam się tylko, czy uprzejmość pańska nie będzie fałszywie zrozumiana.

— Mniejsza o to — ale wyrzutów sumienia mieć nie będą.

— Postępujesz pan prawdziwie po rycersku, Oto ręka moja.

Głuchy szmer niezadowolonia rozległ się wśród otaczających tłumów.

— Możemy więc już zacząć, kapitanie.

— Czy zastanicie panu oczy? — A to po co? W którym miejscu mam stanąć!

— Tam, pod tym wielkim murem. Kapitan wskazał na mur koszarowy.

W tymczasem za rozbieganiem końmi utworzyła się szeroka pusta przestrzeń, że inny jakiś powóz z łatwością już przejechał mógł na drugą stronę placu, gdzie, jak wspomnieliśmy, czekał na depeszę z Madrytu don Ramiro de la Fuente.

Po przejeździe pierwszego powozu, gdy się przekonano, że się obszło bez wypadku, tłumy wroczyły na swoje miejsca, łączący żołnierzy utworzył się na nowo, egzekucyjna dwunastka stanęła przed murem, a kapitan zakomenderował: — Tu!

W tej chwili don Ramiro de la Fuente zjawił się w środku kwadratu i zawołał: — Wstrzymajcie się!

Następnie stanął na słupku kamiennym przed bramą koszar, i przemówił donośnym głosem: — Obywatele! Wczoraj wieczorem, jak mi to obowiązek mógł nakazywał, telegrafowałem do Madrytu treść wyroku sądu wojennego, skazującego don Rafaela de Saldanją na śmierć przez rozstrzelanie.

Przed chwilą właśnie przybył kurjer z Madrytu i wręczył mi rozkaz generała ministra spraw wewnętrznych, polecający wstrzymanie egzekucji.

Rozkaz ten odczytam wam, obywatele: — „Panie prezydencie!

„Zechciej wstrzymać wykonanie wyroku skazującego na śmierć margrabiego de Saldanją, aż do dalszych rozporządzeń.“

„Madryt, 19. września 1868 r. „Generał Joachim X.“

Na te słowa rozległ się w tłumie głuchy szmer niezadowolonia. Śmieiali wykrzykiwali głosao: — To nieprawda! Rozkaz nie mógł być jeszcze nadejść z Madrytu! Chęć go ocalić, bo to arystokrata!

— Obywatele! — zawołał don Ramiro — może się znaleźć między wami tacy, którym nie obcy jest podpis pana ministra.

Rzeczywiście, zbliżyli się trzej starzy żołnierze z pułku aragońskiego, którym, będąc pułkownikiem, dowodził generał Joachim, i przypartyższy się dokładnie depeszy, stwierdzili stanowczo, że podpis jest autentyczny.

Pomimo tego świadectwa, oburzenie ludu nie ustawało. Ale don Ramiro nie z takimim miawał do czynienia; w ciągu rewolucyjnego swego żywota jedenaście razy już się pro i un ejo wiał! Umiał też sobie z ludem dawać rady. Wystąpił z długą mową o Regulucie, o Kartagńczykach i o Rzymianach; przedstawił dzielnym synom prześlawną Grenadę, że ukochane ich miasto śmiało rywalizować może ze starożytną Romą, bo i ono posiadała w swych murach obywatela, który dobrowolnie oddaje się na śmierć. Grenadyjczy nie pójdą w ślady tej jaskini oligarchów, co się zwąka Kartagina, i przebaczą winniemu! Tembar-dziej, że don Rafael, o ile to jest możliwym, po królewsku wynagrodzi krzywdę, wyrządzoną prezeń rodzinie kapłana Gomez. Wolność zresztą, w swoim zaraniu, powinna być wspaniałomyślną... Dodał jeszcze kilka słów o ojczyźnie, sławie, o potęgę ludu, który umie zrzucić z siebie jarzmo niewoli — i sprawa została zatęgodzona.

Ze wszystkich stron podniosły się wrzaskliwe okrzyki: — Precz z Kartajnią!

— Niech żyje Saldanja!

(Dok. n.)

Hr. de Mouv, nowy ambasador francuski przy dworze włoskim, przybył dzisiaj do Rzymu w drodze, jaką odbywa z Aten do Paryża. Krótko się on tu zatrzyma, i dopiero po otrzymaniu potrzebnych instrukcji wróci do złożenia wiaryzrytelnych swych listów królwi.

Królestwo oboje przyjęci byli w Wenecji z niewymownym zapalem. Wypadki cholery, dotychczas tam się zdarzające, nie odstraszyły ich. Król zaraz po przybyciu swojemu dał 40.000 franków na ubogie rodziny, które ucierpiały od cholery, i postąpił 100.000 jako początek narodowej składowi na korzyść małych miasteczek, niewidocznych zarzą. Miłosierdzie Humberta I. jest niewyczerpane. Zabawił on tylko parę dni w Wenecji, gdzie królowa została. Udając się na polowanie do zamku Valdieri, odprowadzany był na kolej przez całą niemal ludność wenecką, żegnającą go ze łzami wdzięczności i zapamiętałami okrzyki. Książę następcę, zwiędzwszy brzegi Reno, bawi obecnie w Szwajcarii z nauczycielem swoim pułkownikiem Hozuszem, który, jak wiadomo, należy do włoskiej galezi rodziny wielkiego kardynała Stanisława, i uważając się za pół Polaka, usiłuje osobiście swe dla nas współczucie i doskonałą znajomość naszych dziejów przełać w dostojnego swego wychowanka.

Zabieg i usiłowania dla ocalenia pokojów św. Stanisława Kostki nie otrzymały dotychczas żadnego stanowczego rezultatu, oprócz małej zwłoki w rozważeniu tych świętych ścian, które miało się rozpocząć niebawem. Zapisac tu winniśmy także inne imię Polki wysokich cnót i świątobliwości, ks. Zofii z Braniczkich Odesalchi, która za przykładem swej czcigodnej rodaczki, napisała, jak powiadają, gorący list do pobożnej księżnej Klotyldy, siostry królewskiej, prosząc, by cela polskiego patrona ocaloną została. Zresztą jest to tylko pogłoska, za którą bynajmniej nie ręczę. Jako zaś przeciwstawienie mi szlachetnym a oraz patriotycznym krokom, zasługują na zaznaczenie odpowiedź pewnego dostojnika Polaka, który przoszony usilnie przez innych duchownych, aby stosunkami swemi pomógł do uratowania najdroższej pamiętki, odpowiedział, że „arystokracja polska nie ma już dzisiaj swych dawnych międzynarodowych wpływów, i przeto do niczego on nie może się przyczynić. Autentyczna ta a jedyna w swoim rodzaju wymówka zdradza tylko głęboki egoizm i brak zupełny patriotyzmu u tej garstki nie zawsze najlepszej szlachty polskiej, co siebie arystokracją niewłaściwie nazywa, a nie pamięta o tem, że arystokracja innych krajów: francuska, niemiecka, hiszpańska, włoska, zawsze patriotyzmu dawała i datego ma rację bytu. Arystokracja bez patriotyzmu jest czarna, pociągowa, i nięgodna istnieniu.“

Włoskiemu państwu jest potrzebna arystokracja, której szlachta polska nie posiadała podobno nigdy i posiadać dziś nie może jako taka, odkąd pąstwo istnieć przestało, ale idea polskiej, ducha polskiego potrzeba, aby skutecznie wśród cudzoziemców działać. Imię Polski jest dotąd w Europie czarodziejskim talizmanem, którego my sami jedni potęgi nie zjemy.

Socjalizm w Amsterdamie.

Ruchy socjalistyczne, o ile są do siebie podobne w dwóch swoich odłamach — ścisłe socjalno-demokratycznym ochrony pracy, i anarchistycznym zupełnego przewrotu społeczeństwa — tak też według krajów wielką między sobą różnicę okazują w zewnętrznych objawach. Czy kto słyszał o socjalizmie w Holandji? O istnieniu tam jego nikt nie wątpił; ale nie sprzyjały mu tam stosunki tak jak w Belgii. Przemysł nie jest w Holandji bardzo rozwinięty; ludność nie jest skłonna do fantazmagorji, a nado niższe warstwy ludności zbyt gorąco zajmują się sprawami kościelnymi, aby o czem innym myśleć miały. Wojująca ogniem i żabojstwem belgijska burza anarchistyczna nie wywołała naśladowstwa w Holandji, chociaż obok stronnictwa socjalno-demokratycznego pod przewodem Domela-Nieuwenhuisa, istniał odłam anarchistyczny pod przewodem Beldwoka i Geela.

Dopiero w czerwcu ujrzał Amsterdam, ku swemu zdumieniu, pewnego poranku przybitą na murach odezwę socjalno-demokratyczną, która w...

Konserwatywny gabinet Heemskerku, znając dyktando temperant ludu holenderskiego, był pewnym, że socjalizm nigdy do czynu nie przejdzie...

Socjalizm holenderski, który na chwilę stolicę handlową kraju w obóz barykadowy zamienił, należy do najmłodszych owoców rozszerzonej po Europie propagandy wyrotowej...

Światła imię Domeli wielce posłużyło ruchowi, zwłaszcza gdy stronnictwo socjalistyczne wnet otrzymało w robotniku Fortynie zrecznego zarówno mowcę i agitatora...

Wpływ Domeli i Fortuyna rósł z każdym dniem, nigdy zwłaszcza nie wzywali oni do gwałtów, jakoż podczas rewolwy amsterdamskiej nie spotykaliśmy się z ich nazwiskami...

Z Izby sądowej.

Proces o kradzież 2,400,000 lirów. Ancona d. 30. lipca.

Po Cardonnie wszedł do sali świadek koronny Francesco Serrao, dyrektor policji w Rzymie.

Kronika Stanisławowska.

(Jak my się bawimy. — Co narobiła biała czapka. — Klasyczny teatr. — Awantura w kościele. — Pierwszy żyd w magistracie.)

Jak wszędzie, tak i u nas zapanowały niestychane pustki pod lato, a życie towarzyskie zamarło zupełnie. Szczęśliwi bo też Stanisławowianie, którym czas i fundusze pozwoliły pomknąć w Karpaty i uniknąć nudów...

Zart zartem, brak przyzwyczajenia ogrodu w naszym mieście daje się dotkliwie uczuć, a sprawa prawdziwie tortury. Sprawa ta była już nieraz poruszana, ale zawsze tak się jakoś złożyło, iż poszła ad acta.

co wiesz o tem? Serrao. Śledztwo prowadziłbym podług wskazówek opinii publicznej. Cały Rzym oskarżał Lopeza o kradzież jednego miliona lirów...

Obrońca Fazio: Nie mogę ścierpieć, ażeby świadek zeznał dalej w tym tonie. Występuje on tu równocześnie w roli prokuratora, sędziego wyrokującego i sędziego przysięgłego...

Lopez: Panie kwesitorze, byłem pan moim przyjacielem. — Serrao: Jak długo uważałem pana za porządnego człowieka. — Lopez (krzyż): Byłem pan moim przyjacielem i wiem jakiej okoliczności przypisać mam nienawiść pana...

Senator Pierantonio (zastępca banku narodowego): Jeżeli się nie mylę, istnieje o afera Bianchini memoriał drukowany, w którym mimochodem powiedzianem jest, że Lopez za obronę w pierwszym procesie o kradzież...

Proces o kradzież 2,400,000 lirów. — Serrao: Dowiedziałem się o tem z dzienników. Podług tych relacji, żądać mieli dwaj obrońcy w pierwszym procesie za obronę 200,000 lirów...

Wypuszczeni na wolność dali o rychłej drapak do Stanisławowa, wzywając ze sobą weale niemile wspomnienie maderskiej kozy — o tem wspominać nie potrzebuje.

Można sobie wyobrazić miny naszych obywateli, prowadzonych przez miasto do kordegardy, a szczególnie minę koncepisty tutejszego starostwa, podejznanego — jak się później okazało — o szpiegostwo.

zwołasz na odczytanie zeznań. Świadek musi odpowiadać na moje pytania. Odczytanie zeznań byłoby bezwartowne. Nie pozwolimy na to, ażeby nas tu traktowano z policyjną dowolnością...

(Odzwijają się brawa pomiędzy publicznością i przy stole obrońców. Powstaje hałas okropny. Trybunał udaje się na ustęp celem powzięcia uchwały.)

Serrao. Przypominam sobie teraz, gdzie czytałem o umowie pomiędzy Bianchinim a Lopezem. Było to w dzienniku Tribuna. Przew. A jakie wrażenie zrobił ten artykuł na panu? Serrao: Ze to była rzecz podejrzana, jeżeli dwaj adwokaci żądali mogli tak olbrzymiej kwoty jako honorarium za obronę...

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 5 Sierpnia.

\* Pisma ruskie o I. Lamie. Mir podułością talent pisarski śp. Jana Lama i pracowitość jego do chwili zgonu, tak kończy: „Podzielając w zupełności żal publicystyki polskiej po stracie tak znakomitego współpracownika, wołamy — niepodzielając zresztą dogmatów jego katechizmu politycznego — nad świeżą mogiłą pobratyma po piórze i zawoździe, z głębi serca: Cześć pamięci genialnego pisarza-dziennikarza, cześć jego zacej duszy!”

\* Pożary. Z Żółkwi donoszą, że w nocy z wtorku na środę o godz. 12.50 po północy wybuchł w rynku pożar, który podniecając silnym wichrem zaczął przybierać groźne rozmiary.

\* Stan powiatu. Obserwatorium szkoły politechnicznej donosi: Dzień wczorajszy był pogodny mimo, iż koło godz. 2. z południa całe niebo pokryło się chmurami...

\* Stan powiatu. Obserwatorium szkoły politechnicznej donosi: Dzień wczorajszy był pogodny mimo, iż koło godz. 2. z południa całe niebo pokryło się chmurami...

obłożona w braku płaszcza prześcierałem i nadaję sobie królewską powagę... Smiałem się serdecznie, ale nie długo, bo wnet zwał się chór na scenie, wrzaskiwały i przeraźliwy, który mnie doprowadził do rozpacz...

Wszystkie miejsca były zajęte, nawet na oknach i na piecu. Z inteligentniejszych izraelitów nie było nikogo. Za chwilę podniosła się kurtyna, a w sali rozległ się szmer zachwyty. To publiczność, zerkawszy się z miejsc podziwia majestatyczną postać króla, który ukazał się na scenie...

lizowało. Spalilo się dwanaście domów murowanych do szczeru. Szkoda wynosi około 40,000 zł. Powodem pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

\* Szkoła ludowa w Oleku składa za pośrednictwem naszym podziękowanie hr. Tadeuszowi Dzieduszyckiemu za obdarowanie jej warsztatem stolarskim, tokarnią i wszelkimi niezbędnymi do tego narzędziami...

\* Kolonie wakacyjne. Dalszy wykaz składek: pp. Julia Lisowska, z listy składek 4 złr., Zdzisław Onyszkiewicz 2, Hodolcy zebrane od uczniów kl. I. a. II. gimn. 4.10, Juliusz Reiss 5, Zygm. Żółkiewski, z listy składek 6, dyr. M. Makowski 1, Zenon Rojek 1, dr. Alfred Zgorzki 10, dyr. Walenty Kowalczyk 10, dyr. A. Wrotonowski 5, Władysław Janikowski, z listy składek 4.10, czterech opłaty od ucznia B. 5 złr., razem 67.25.

\* Kradzieże. Onegdaj przyaresztowała policja Mikołaja Diaczka, z inicjatywy tutejszego żolnierza Bentia, z powodu podejrzanego posiadania złotego męskiego zegarka remontowa. Przytrzymany, który najpierw uprzejmie utrzymywał, iż znalazł tu przed kilku miesiącami ten zegarek, zmienił następnie swe zeznanie...

\* Statystyka policyjna. W miesiącu lipca 1886 areztowała tutejsza c. k. policja 1038 osób, za następujące przestępstwa i przekroczenia: rabunek 1, gwałt publiczny 2, uszkodzenie ziemi, cudzej własności 3, kradzież 163, oszustwo 4, sprzeniewierzenie 6, uszkodzenie cieleśne 11, obraza straży 11, strzeżenie do nierządu 8, zebrań 26, opilstwo 114, zakazany powrót do Lwowa 13, nieostrożna jazda 5, przekroczenia regulaminu dla dorozkaczy 60, dla sług 13, dla prostytutek 25, za burdy i bitki 130, włóczęgostwo i wstret do pracy 164, dla braku przytulku 64, przy obławie 50, przystawiono do sądów po odbytej karze 180, z magistratu tutejszego po sprawdzeniu przynależności, z głównego szpitala po wyłączeniu 21. Z tychże odstawiono do c. k. sądu kraj. 51, do c. k. sądu powiatowego 345, do magistratu do wyszpanowania 94, do magistratu tutejszego dla zbadania przynależności 56, do głównego szpitala na słabości zakazane 54, a na słabości skórnę 12, policyjnie ukarano 47.

\* Rymanów 2. sierpnia. (Kor. Gaz. Nar.). Kolonia nasza lecznicza spełnia tu w zupełności dobroczynne swe zadanie. Wedle myśli inicjatorów, zakreślono dla kolonii leczniczych, w zdrojowiskach krajowych cel podwójny: pierwszy i główny — leczyć, drugi — pogodzić.

Drugi ten cel również niemały ma wagę, trzeba bowiem wiedzieć, że u wód nie bawia sam magnaz. Wiele rodziców nie mogło całkiem korzystać z dobrodziejstw zdrojowisk, bo dla jednego dziecka nie byli w stanie udawać się tam z całym taborem. Oczko kolonia oprócz opieki zdrowia ma im także zastąpić opiekę rodzinną.

Porządek dzienny jest następujący: dziatwa wstaje o godzinie 6. rana, następnie idzie na wodę, pijąc ją na trzy zawody, co pół godziny; po wodzie jedzą dzieci śniadanie, potem zabawiają się obok budynku kolonijnego do godziny 10. śpiewają lub czytają. O godz. 10. jedzą drugie śniadanie, po którym panienki udają się na ćwiczenia gimnastyczne do wielkiej sali w willi państwa Zontaków; gdzie już na nie oczekują bawiące tutaj dziewczątka z swemi matkami.

W niedzielę tj. 25. zm., odbył się tutaj na łące festyn na dochód kolonii leczniczej. Prócz zabaw na łące i obok domu kolonijnego odbywały się też wycieczki wspólnie pod kierunkiem kolonii, na których prof. Żulniski zapoznaje młodzież z roślinami. Jedną z takich wycieczek, była wycieczka na tak zwaną Górę Zamkową, gdzie starsza młodzież miaowności gimnazjalistów zaprowadził prof. Żulniski do kamieniołomów, dla dania im wyobrażenia o budowie geologicznej tutejszej okolicy, drugą zaś była wycieczka na Kalwarię rymanowską.

Zabawa na łące d. 25. z. m. przyniosła 55 zł. 30 ct. Oprócz tego zebrano od różnych osób 203 zł. 15 ct. Z zebraniem poprzednim łącznie w kwocie 734 zł. 76 ct. czyli więc cały dochód na koloniję Rymanowską 998 zł. 21 ct.

\* Ostatnie chwile Liszta. W sobotę już nad zadozwolił, że gożina śmierci Liszta jest bardzo bliska. Leżał bezwładny i bezprzytomny; jedynie oddech i tętno wskazywały, iż w pokonanym przez chorobę organizmie, nie całkiem jeszcze...

Fakt ten wywarł przykre wrażenie, bo gdyby ów jegomość zachowywał się nawet nieprzyzwyczajenie, to jeszcze nie zachodziła potrzeba czynienia zbiegowiska w kościele i wystarczałoby wspomnienie, dane z godnością — po cichu. Świadczenie stwierdza, że zachowanie się Łajana było zupełnie przyzwolone i jeżeli co, to chyba oparcie się jego o ławkę mogło zgorzknienie kapłana, ale nie nadawało się żadną miarą do wszczynania awantury, ubliżającej w wysokim stopniu powadze domu bożego.

Na zakończenie podaję ciekawą nowinkę, a to że, w zeszłym tygodniu tutejszego magistratu wszedł p. Aba Kindler, żyd, mianowany na ostatnim posiedzeniu Rady rezydentem miejskim. Mianowanie to rzuca światło na stosunki, panujące w mieście, a fakt, iż odruciono podania 6 katolików a przyjęto żyda, świadczy wymownie o przewadze obywateli mojżeszowego wyznania i o zgubnym prądzie, jakiemu ta przewaga drogę tu toruje.

Oburzenie mieszkańców z powodu pominięcia kandydatów katolickich i nadania posady żydowi — nie ma granic. Oburzenie to podsyca jeszcze fakt, że w gronie radców katolików znaleźli się ludzie, co bądź jawnie, bądź też krycie stawali za kandydaturą żyda i umożliwili jej zwycięstwo. Między radnymi znalazł się np. rzemieślnik, chorujący na inteligenta i wielkiego człowieka, który otwarcie oświadczył się za kandydaturą żydowską, bo... bo nie chciał się naszeż żydom, który odwdobyłby mu posady kasie przy Kasie oszczędności, o którą się stara Ulubione słowa tego radnego: „będę w Paryżu”, do których dodamy historję „o ryżu” — nie mogłyby chyba w kim innym znaleźć dosadniejszej ilustracji.



